

O WOLNOŚCI

Są dwa obszary myśli, każdy bardzo rozległy, na których sprawa wolności jest rozważana; są one od siebie na tyle niezależne logicznie, że nawet nie jest oczywiste, iż to samo słowo „wolność” do obu pasuje. Jeden obszar to odwieczne zmaganie się z pytaniem, „czy człowiek jest wolny?”, wolny na mocy natury swego człowieczeństwa, czy z przyrodzenia cieszy się wolnością niezbywalną. Wolność w tym sensie, czyli m.in. zdolność do wyboru, który nie jest bez reszty wymuszany przez jakiegokolwiek siły działające poza świadomością człowieka, była równie często kwestionowana, jak przyświadczana w dziejach kultury. (...)

Wolność jednak to nie tylko wybieranie pomiędzy gotowymi możliwościami, ale także twórczość, stwarzanie rzeczy całkiem nowych, całkiem nieprzewidywalnych. (...)

Wierzyć w wolność wyboru i w tworzenie nowego można, a nawet jak sądzę, należy; wolność jest naszym doświadczeniem elementarnym, doświadczeniem każdego; jest ono tak elementarne, że nie rozkładalne na części, które dały by się z osobna analizować. (...) Nie ma jednakowoż żadnego powodu, by temu doświadczeniu nie dowierzać, choć właśnie jest elementarne. Jesteśmy naprawdę sprawcami czynów, które spełniamy, nie zaś tylko narzędziami różnych sił, jakie się w świecie ścierają, choć, oczywiście poddani jesteśmy prawą natury. Naprawdę też stawiamy sobie cele, dobre czy złe, ku którym zmierzać chcemy. Warunki zewnętrzne czy inni ludzie mogą udaremnić nasze życzenia, możemy być, na przykład, na tyle skrępowani fizycznie, że żadnych wyborów efektywnie czynić nie jesteśmy w stanie, a jednak nadal zdolność do wybierania nie jest nam odjęta, chociaż odjęta jest możliwość korzystania z tej wolności.

Ta wolność jest zatem dana ludziom razem z ich człowieczeństwem, jest tego człowieczeństwa fundamentem, tworzy człowieka jako coś w bycie samym wyróżnionego. (...)

Mówimy jednak także o wolności, która nie jest w naturze naszego bytowania obecna, ale jest dziełem kultury, życia zbiorowego, prawa. Wolność w tym znaczeniu jest to obszar tych ludzkich czynności, w których organizacja społeczna niczego nie zakazuje ani nie nakazuje, w których więc ludzie mogą wybierać, co chcą, czynić coś albo nie czynić, bez narażania się na represje. Wolność w tym znaczeniu jest oczywiście stopniowalna, bywa jej więcej albo mniej i zwykliśmy mierzyć różne ustroje polityczne rozmiarami wolności – od takich, gdzie wolność jest bliska zeru, czyli ustrojów totalitarnych w ich formie skrajnej (na przykład Rosja Stalina, Chiny Mao i inne azjatyckie komunizmy, Trzecia Rzesza), do takich, gdzie nakazy i zakazy są ograniczone do minimum. Reżimy totalitarne mają ambicję, by regulować wszystkie ludzkie czynności i niczego nie pozostawiać wyborowi jednostek. Reżimy tyrańskie, ale nie totalitarne chcą ludziom odebrać wolność we wszystkich dziedzinach, gdzie mogła ona być zagrożeniem dla władzy, ale w sprawach dla utrzymania władzy obojętnych nie dążą do totalnej kontroli i nie muszą mieć globalnej, wszechobejmującej ideologii.

Łatwo zauważyć, że chociaż wolność w tym sensie może być zredukowana do zera, to jednak nie może być nieograniczona. Hipotetyczny „stan naturalny”, który kiedyś teoretycy życia społecznego rozważali i gdzie nie ma żadnych praw, żadnych reguł, żadnej organizacji życia zbiorowego, lecz tylko nieustająca walka wszystkich przeciw wszystkim, nigdy nie istniał, ale gdyby istniał, nie byłby wcale stanem nieograniczonej wolności. Nie można by powiedzieć, że w takim świecie „wszystko jest dozwolone” (czy też „wszystko wolno”), bo coś może być dozwolone lub nie przez jakieś prawo. Gdzie prawa nie ma, nie ma też wolności, słowo to jest wyzute z sensu; innymi słowy wolność w naszym świecie jest zawsze ograniczona. Robinson Crusoe nie korzystał z nieograniczonej wolności, ani jakiegokolwiek zresztą. Wolność – mniejsza lub większa – może być tylko tam, gdzie coś jest dozwolone a coś zakazane. (...)

Widzimy przeto, że chociaż te dwa znaczenia słowa „wolność” bardzo się różnią, tak iż można mieć wolność w jednym znaczeniu, a nie mieć w drugim, to jednak są one na tyle spokrewnione, że nic w tym rażącego, że jednego słowa używamy, byleśmy tych znaczeń nie mieszały. W obu przypadkach chodzi o możliwość wybierania: w drugim sensie o sytuacyjne warunki wyboru, o to, co nam w ogólności organizacja społeczna i prawo do wyboru pozostawiają; w pierwszym sensie o nasze własne duchowe warunki wyboru i tworzenia, o sam fakt, że wybierać i tworzyć jesteśmy władni, chociaż zdolność ta nasza nie zakłada niczego co do zakresu dóbr, wśród których faktycznie wybierać możemy. (...)

Słowem, nie ma ogólnie ważnej reguły, która określa, o ile więcej albo mniej wolności jest dla nas dobre. Czasem zasadnie uważamy, że wolności może być za dużo, nie tylko za mało i że wolność poza pewnym zakresem szkody wyrządza. Zapewne jest bezpieczniej, gdy prawo grzeszy raczej nadmiarem, niż niedostatkami wolności, pozostawionej do uznania obywateli, ale i ta reguła nie może być uznana bez ograniczeń.

Tekst na podstawie wykładu L. Kołakowskiego „O wolności”